

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/129063,Wazny-jest-czlowiek-Dzialalnosc-opiekuncza-firmy-Herbewo.html>



Budynek fabryki, 1927 r. (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Ważny jest człowiek... Działalność opiekuńcza firmy Herbewo

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej (1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: ELŻBIETA PIETRZYK-DĄBROWSKA 08.10.2026

Odzyskanie niepodległości stworzyło nowe warunki rozwoju w wielu wymiarach: od życia kulturalnego po przemysł. Wcześniej zaborcy nie troszczyli się o polskie tereny. Nawet pod zaborem austriackim Kraków i Galicja

były zaniedbane i niedoinwestowane. W dwudziestoleciu okazało się, że kapitał ma jednak narodowość.

Austria traktowała ziemie polskie jako zaplecze surowcowe i swój rynek zbytu. Brak środków na inwestycje oraz ograniczenia wynikające z obowiązującej ustawy cechowej sprawiły, że były tu głównie niewielkie warsztaty rzemieślnicze oparte na pracy ręcznej. Pierwszą maszynę parową zainstalowano w Krakowie w 1841 r., w olejarni Józefa Brzeskiego przy ul. Wolskiej 22 (dziś ul. Piłsudskiego). Następny silnik parowy został uruchomiony 10 lat później w fabryce maszyn Ludwika Zieleniewskiego.

Przemysł tytoniowy był dość nową, ale szybko rozwijającą się dziedziną. Początkowo palili tylko mężczyźni, tytoń zaś konsumowano w formie fajki lub cygara, dopiero w latach 80. XIX w. pojawiły się masowo produkowane papierosy. W tym czasie palić zaczęły także kobiety.

Od połowy XIX w. coraz liczniej powstawały firmy z polskim kapitałem. W 1860 r. rozpoczęła działalność na Podgórzu duża cegielnia parowa Maurycego Barucha, a później jego młyn zbożowy i piekarnia. W mieście działał słynny z produkcji dobrego piwa browar Johna (dzisiejszy browar Lubicz). Rozwijał się przemysł poligraficzny – w Krakowie działała drukarnia Daniela Friedleina, przejęta potem przez jego syna Józefa Friedleina, późniejszego prezydenta miasta. W latach 80. XIX w. uruchomiona została cementownia Bernarda Libana w Bonarce. W 1902 r. w Krakowie miały być 1683 przedsiębiorstwa przemysłowe, które stworzyły miejsca pracy dla ponad 10 tys. osób.

Trzej wielcy przedsiębiorcy - Herliczka, Bełdowski, Wołoszyński

Dobrze prosperującymi polskimi przedsiębiorstwami działającymi w Krakowie w branży tutkarskiej (tytoniowej) były fabryka „Polonia” Rudolfa Herliczki, fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych „Noris” Władysława Bełdowskiego oraz fabryka tutek „Kosmos” Stanisława Wołoszyńskiego.

Zakład Rudolfa Herliczki był jednym z najbardziej znanych firm papierniczych w całej Galicji. Herliczka założył także dobrze prosperującą fabrykę tutek cygaretowych. Na Małym Rynku prowadził sklep z różnymi produktami, a przy pl. Mariackim 1 skład „specjalnego tytoniu”. Jego produkty tytoniowe cieszyły się dużą renomą.

Śmiałe decyzje gospodarcze Herliczki przerwała nagła śmierć, przedsiębiorstwo odziedziczyła jego mała córka, w której imieniu firmą zarządzał Władysław Pagacz. Kontynuował on dzieło Herliczki, w 1906 r. uruchomił nowo wybudowaną fabrykę przy ul. Zybkiewicza, w której zatrudnienie znalazło 500 osób. Pochodzący z rodziny ziemiańskiej Władysław Bełdowski, magister farmacji i kupiec, był zwolennikiem „patriotyzmu ekonomicznego”.

Inwestycje poczynione przez Wołoszyńskiego i zakup nowoczesnych maszyn sprawiły, że w chwili wybuchu wojny Mirkowska Fabryka była nowoczesnym przedsiębiorstwem zatrudniającym ok. 1200 robotników.

Należał do przemysłowców, którzy w rozwoju gospodarczym kraju widzieli drogę do budowy silnego, niezależnego państwa. Bełdowski angażował się w wiele inicjatyw społeczno-gospodarczych, był też autorem i wydawcą artykułów, broszur i kalendarzy historycznych, w których zamieszczał własne patriotyczne opracowania historyczne. Stworzył dobrze prosperującą fabrykę tutek i bibulek cygaretowych „Noris”. Zlokalizowany przy ul. Starowiślniej 26 zakład zatrudniał przed I wojną światową 250 osób.

Stanisława Wołoszyńskiego w branżę tutkarską wprowadził Rudolf Herliczka, który w grudniu 1889 r. zdecydował się zatrudnić 13-letniego wówczas chłopca. Dzięki swojej pracowitości oraz zdolnościom Wołoszyński szybko awansował, przejmując coraz bardziej odpowiedzialne funkcje i stając się zaufanym pracownikiem dyrektora Władysława Pagacza. Po 17 latach pracy w „Polonii”, Stanisław Wołoszyński odszedł od Herliczki do własnej fabryki tutek „Kosmos” działającej w kamienicy przy ul. Krupniczej 21.

Ci trzej przedsiębiorcy w 1920 r. w znanej krakowskiej restauracji *U Bizanca* zawarli porozumienie dotyczące wzajemnej współpracy. W jego wyniku powstały Zjednoczone fabryki tutek i bibulek Bełdowski, Herliczka, Wołoszyński, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, przekształcone w 1924 r. w Herbewo Herliczka-Bełdowski-Wołoszyński Zjednoczone fabryki tutek i bibulek SA. Nazwę Herbewo tworzyły pierwsze litery nazwisk założycieli spółki.

W Herbewo zainwestowało wielu znanych krakowskich działaczy społecznych i gospodarczych, m.in. dr Józef Tilles – sekretarz Banku Małopolskiego, Lucjan Wędrychowski – dyrektor Krakowskiej Spółki Rolniczo-Przemysłowej, Szczepan hr. Tarnowski – właściciel dóbr Chorzeliów, Adam Kirchmayer – dyrektor Krakowskiej Spółki Rolniczo-Przemysłowej, Władysław hr. Bobrowski – dyrektor Spółki Akcyjnej A. Piasecki fabryka czekolady. Największym udziałowcem firmy został Stanisław Wołoszyński.

„Złote” lata 30.

Przemysł tytoniowy był dość nową, ale szybko rozwijającą się dziedziną. Początkowo palili tylko mężczyźni, tytoń zaś konsumowano w formie fajki lub cygara, dopiero w latach 80. XIX w. pojawiły się masowo produkowane papierosy. W tym czasie palić zaczęły także kobiety. Herbewo podążało za nowym trendem. W wybudowanej przy al. Słowackiego 64 fabryce zainstalowano nowoczesne maszyny, które pozwoliły na podniesienie wydajności, zwiększenie produkcji i wygenerowanie większego zysku. W 1926 r. wyniósł on 150 tys. zł, a w 1934 aż 478 tys. zł. Firma przetrwała w dobrej kondycji nawet wielki kryzys gospodarczy z początku lat 30. Na osiągnięte wyniki ekonomiczne miał wpływ wysoki poziom technologiczny fabryki oraz bardzo dobra jakość wyrobów. Najpopularniejszym produktem Herbewa były zwijki Morwitan. Tworzono je z włókien liści morwowych, a tajemnica ich fabrykacji została prawnie zastrzeżona przez Urząd Patentowy. Wyroby Herbewa doceniono w 1929 r. podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, gdzie otrzymały srebrny medal. Bibułki Morwitan wybrane zostały przez prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, dla którego robiono z nich papierosy, o czym informowały entuzjastycznie ówczesne gazety.

Tutki i zwijki papierosowe Herbewa były dystrybuowane w całym kraju przez wielu drobnych sklepikarzy, w dużej części żydowskich. Firma zatrudniała przedstawicieli tzw. komiwojażerów, również w większości żydowskich. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów handlowych i poszukiwanie nowych punktów sprzedaży na terenie całego kraju. Firma utrzymywała także wiele międzynarodowych kontaktów. Jej produkty eksportowane były do Europy – Czechosłowacji, Holandii, Francji, Portugalii, Belgii i Rzeszy Niemieckiej. Wysyłano je też drogą morską do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Nowej Zelandii i Argentyny. Tam skrzynie z wyrobami Herbewa trafiały w ręce pośredników, którzy rozprowadzali je do miejscowych trafik (sklepów handlujących wyrobami tytoniowymi).



Samochód reklamujący firmę

Herbewo (fot. NAC)



Samochód reklamujący firmę

Herbewo (fot. NAC)



Budynek fabryki, 1927 r. (fot.

NAC)

Reklama w przedwojennym wydaniu

Firma nie szczędziła pieniędzy na promocję. Oprócz klasycznych reklam w gazetach pojawiały się także krótkie notki prasowe i felietony, których tematem były wyroby Herbewa. Spółka premiowała swoich klientów upominkami: firmowymi torebkami, kalendarzami, szklanymi talerzami na monety, cygarniczkami,

zapalniczkami. W 1936 r. dla konsumentów wydano też ilustrowane opowiadanie *Powrót do kraju rodzinnego: historia z życia*, w którym tematem wiodącym była produkcja tutkarska Herbewa.

Ogromnym sukcesem marketingowym okazało się zorganizowanie w 1936 r. ogólnopolskiego konkursu. Herbewo ogłosiło za pośrednictwem prasy, że ci, którzy dokończą zdanie: „Palę zawsze papierosy w samospalnych higienicznych zwijkach »Morwitan«, gdyż wiem że...” i prześlą odpowiedź na adres Herbewa, mogą powalczyć o specjalnie zaprojektowane nagrody, m.in. „luksusową szafkę – sekretarzyk z garniturem do palenia”.

Inną metodą promocji były emitowane w 1937 r. w Polskim Radiu reklamy z serii „Morwitan w piosence”, składające się z 6 specjalnie skomponowanych piosenek, wykonywanych przez Jerzego Kierskiego, Alberta Harrisa i Chór Juranda. Słuchowisko nadawane było z Warszawy, Lwowa i Poznania. Oprócz piosenek pojawiły się w nim zabawne dialogi, których tematem wiodącym było palenie. Przy okazji został ogłoszony plebiscyt na dwie najpopularniejsze piosenki z płyty. I tym razem dla uczestników przewidziano nagrody.

Oprócz prasy i radia Herbewo wykorzystało w promocji także kino, w którym wyświetlano kreskówki z palącą Myszką Miki w roli głównej, oraz nieme, a potem udźwiękowane filmy o zwijkach Morwitan. Do reklamowania produktów Herbewa zatrudniono gwiazdy światowego kina – Marlenę Dietrich oraz Laurela i Hardy’ego, czyli sławny duet Flip i Flap.

Dbanie o pracownika przynosi efekt

Herbewo stworzyło wiele rozwiązań socjalnych, które miały wspierać pracowników. Działał fundusz zapomogowy, stworzono żłobek, by dzieci w godzinach pracy matek miały zapewnioną opiekę. Po urodzeniu dziecka kobiety otrzymywały wyprawkę dla niemowlaka, mogły też liczyć na dofinansowanie leczenia zarówno własnego, jak i swoich pociech.

Przed świętami pracownikom wypłacane były premie świąteczne, a także przewidziano dodatkowe wynagrodzenie w naturze w formie produktów tytoniowych. Życzliwość dyrekcji wobec zatrudnionych i udzielana pomoc spowodowały, że rodzina Wołoszyńskich mogła liczyć na ich lojalność i oddanie w trudnym czasie wojny i Polski „ludowej”.

Barański został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 15 lat więzienia i osadzony w więzieniu w Sieradzu. Dopiero w sierpniu

1954 r. został warunkowo zwolniony.

23 sierpnia 1931 r. w wieku 57 lat zmarł Stanisław Wołoszyński. Dyrektorem spółki został jego syn – Andrzej Wołoszyński, doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego. W prowadzeniu firmy pomagała mu siostra – Anna Wołoszyńska.

Do wybuchu wojny kondycja firmy była doskonała. W 1936 r. Herbewo kupiło od braci Frère akcje Mirkowskiej Fabryki Papieru w Konstancinie-Jeziornej – zapewniając sobie w ten sposób stałe dostawy dobrej jakości papieru. Inwestycje poczynione przez Wołoszyńskiego i zakup nowoczesnych maszyn sprawiły, że w chwili wybuchu wojny Mirkowska Fabryka była nowoczesnym przedsiębiorstwem zatrudniającym ok. 1200 robotników.

Szybko fabrykę zajęli Niemcy. Co ciekawe, mimo niemieckiej kontroli, w papier z fabryki w Jeziornej zaopatrywana była prasa podziemna oraz polskie organizacje konspiracyjne.

Losy Herbewa w czasie II wojny światowej

Wybuch wojny zatrzymał rozwój Herbewa. Dla właścicieli rozpoczął się czas wytężonych starań o utrzymanie firmy i pracującej w niej załogi. Wszystkie polskie przedsiębiorstwa objęte zostały niemiecką kontrolą. Przez całą okupację udało się utrzymać Herbewo w rękach polskich właścicieli. W dużej mierze było to zasługą przedwojennych kontaktów dyirekcji firmy z Niemcami oraz dużych łapówek wręczanych przekupnym urzędnikom niemieckim. Z końcem 1940 r. firma zatrudniała 196 pracowników, w tym 23 umysłowych i 173 fizycznych, rok później 207 pracowników, w tym 24 umysłowych i 183 fizycznych.

W styczniu 1942 r. Andrzej Wołoszyński został aresztowany przez niemiecką policję pod zarzutem handlu dewizami. Początkowo osadzono go w więzieniu na Montelupich, potem jako więźień polityczny trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, a następnie do KL Buchenwald, Gross-Rosen i Dachau. W Auschwitz otrzymał numer 132622. Od chwili jego aresztowania Anna Wołoszyńska próbowała różnymi drogami wyciągnąć brata z więzienia, jednak to się nie udało. Dopiero w maju 1945 r. Andrzej został wyzwolony. Do kraju już nie wrócił, na stałe osiadł w zachodniej Europie.

Po aresztowaniu Andrzeja firmą kierowała Anna Wołoszyńska. Prowadzenie fabryki było bardzo trudne. W 1942 r. groziło jej wstrzymanie dostaw surowców, ponieważ Herbewo produkowało wyroby niecodziennego użytku, które niemiecki Główny Wydział Gospodarki określał jako wyroby luksusowe, a ich wytwarzanie nie było konieczne w czasie wojny. Perspektywa ograniczenia produkcji niosła groźbę redukcji zatrudnienia do 40 osób. Pozbawienie ludzi pracy oznaczałoby skazanie ich na wywóz jako pracowników przymusowych do Niemiec. Anna Wołoszyńska nie chciała do tego dopuścić. Na jej wniosek zarząd spółki zdecydował o

utrzymaniu całości zatrudnienia bez względu na finansowe konsekwencje oraz trudności z niemieckim Urzędem Pracy.

Przez całą wojnę Herbewo przeznaczało zgromadzone środki finansowe na pomoc swoim pracownikom, w tym na łapówki dla niemieckich urzędników. Firma zabiegała o dodatkowe karty żywnościowe dla robotników i przydział towaru dla fabrycznej kuchni. Argumentem, który wykorzystywano w tej sprawie, była konieczność utrzymania pracowników w dobrej kondycji fizycznej, by zrealizować zapotrzebowanie niemieckich odbiorców na produkty tytoniowe. W kuchni zakładowej Herbewa zorganizowano codzienne dożywianie pracowników i ich rodzin w postaci gorącej zupy. Anna Wołoszyńska przeznaczała subwencje na dożywianie członków rodzin robotników – starszych i dzieci oraz wypłacała świadczenia pieniężne w formie zapomóg. Dla swoich pracowników stworzyła program opieki nad matką i dzieckiem. Kierowała nim doktor medycyny Stefania Gogolewska-Löwenhoff, lekarz chorób dziecięcych, starsza asystentka Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W czasie wojny przyjmowała ona pracownice Herbewa w gabinecie przy ul. Bonifraterskiej. Na wniosek Gogolewskiej-Löwenhoff firma wypłacała subwencje na leczenie dzieci.

W 1943 r. Rada Nadzorcza po raz drugi rozważała kwestię zmniejszenia zatrudnienia. I tym razem obawa przed wywozem zwolnionej załogi do Rzeszy skłoniła władze spółki do zatrzymania wszystkich pracowników kosztem zysku firmy oraz bezpieczeństwa dyrekcji.

We wrześniu 1943 r. Herbewo zostało uznane za przedsiębiorstwo ważne dla niemieckiego wysiłku wojennego. Akt ten wykorzystany został do dalszej ochrony pracowników. Pod pretekstem konieczności utrzymania produkcji, narażając się na poważne konsekwencje, Anna ratowała pracowników przed aresztem, fikcyjnie zatrudniała osoby zagrożone wywozem do niemieckich obozów pracy lub niezdolne do pracy.

W 1943 r. Rada Nadzorcza po raz drugi rozważała kwestię zmniejszenia zatrudnienia. I tym razem obawa przed wywozem zwolnionej załogi do Rzeszy skłoniła władze spółki do zatrzymania wszystkich pracowników kosztem zysku firmy oraz bezpieczeństwa dyrekcji. W warunkach wojennych nie zawsze jednak udawało się ocalić wszystkich. W 1942 r. decyzją niemieckiego Urzędu Pracy firma straciła 26 pracowników – 21 kobiet i 5 mężczyzn.

Władze Herbewa nie ograniczyły się do pomocy wyłącznie dla własnej załogi. Wspierały finansowo także Radę

Główną Opiekuńczą, przykościelne organizacje pomocowe, wysyłały paczki dla więźniów osadzonych na Montelupich i w obozach koncentracyjnych oraz dla jeńców w oflagach i stalagach.

Pod koniec wojny spółce groziło wywiezienie całej fabryki do Rzeszy. W tym czasie część gmachu firmy została zajęta przez Luftwaffe. Zarząd zmuszony był podjąć intensywne działania, by uniemożliwić grabież majątku fabryki. Część maszyn została wywieziona do Warszawy, gdzie niestety uległa zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego, część ukryli oddani pracownicy firmy.

Herbewo w Polsce „ludowej”

Wkroczenie Armii Czerwonej do Krakowa nie przyniosło właścicielom firmy spokoju. Kondycja zakładu była mocno zachwiana, budynek fabryki i część wyposażenia zniszczone. W lutym 1945 r., m.in. ze względu na brak surowca, Rada Nadzorcza ponownie rozważała możliwość redukcji zatrudnienia, jednak i tym razem postanowiono zatrzymać długoletnich pracowników firmy, nawet „bezużytecznych” i chorych, zapewniając im w ten sposób środki do życia.

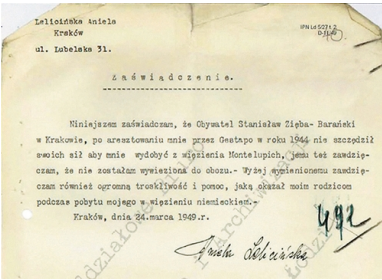
Herbewo wyznaczone zostało do upaństwowienia, władzom spółki udało się jednak uzyskać decyzję Wojewódzkiej Komisji ds. Upaństwowienia o wykreśleniu firmy z wykazu zakładów, które miało przejść państwo.

W styczniu 1946 r. weszła w życie ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Herbewo wyznaczone zostało do upaństwowienia, władzom spółki udało się jednak uzyskać decyzję Wojewódzkiej Komisji ds. Upaństwowienia o wykreśleniu firmy z wykazu zakładów, które miało przejść państwo. Po sfałszowanych wyborach w 1947 r., komuniści zaostrzyli swoje działania wobec tzw. prywatnej inicjatywy. W Herbewie rozpoczęły się kontrole skarbowe, a wobec dyrekcji formułowane były oskarżenia o współpracę z Niemcami.

W kwietniu 1948 r. Stanisław Barański (dyrektor Herbewa, mąż Anny Wołoszyńskiej) został aresztowany przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi pod zarzutem „szkodnictwa gospodarczego” – wręczenia łapówki w celu uniknięcia upaństwowienia. Oprócz WUBP, sprawą Stanisława i Herbewa zajmowała

się także łódzka Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciem i Szkodnictwem Gospodarczym. Rok później Barański został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 15 lat więzienia i osadzony w więzieniu w Sieradzu. Dopiero w sierpniu 1954 r. został warunkowo zwolniony.

W 1948 r. postanowieniem Głównej Komisji ds. Upaństwowienia Przedsiębiorstwo Herbewo zostało przejęte na rzecz państwa. Budynek fabryczny firmy zajęła Drukarnia Narodowa. Spółki jednak nie wykreślono z rejestru, ale jej działalność ograniczała się do administrowania nieruchomościami, m.in. budynkiem lokatorskim przy ul. Prądnickiej 4.



Zaświadczenie z 1949 r. (fot. z zasobu IPN)

* * *

W 1990 r. Andrzej Barański, wnuk założyciela Herbewa, Stanisława Wołoszyńskiego, odzyskał prawo do nieruchomości spółki. Do produkcji bibulek i tutek nie powrócono, a w starym budynku fabrycznym powstał dom towarowy. Tak zaczął się nowy etap historii firmy.

Tekst pochodzi z numeru nr 11/2024 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ